W numerze: Wincuk Markotny „Lunatycy"   CENA 6 d. — 10 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień   Londyn—Paryż, dnia 12 lutego 1949 r   Rok XI. Nr. 6

Kombatanci na wspólnej drodze

ZŁĄCZYŁ ICH LOS

Od kilku miesięcy toczy się w prasie polskiej i w polskich organizacjach uchodźczych dyskusja na temat: stara i nowa emigracja, wspólne czy odrębne formy organizacyjne, jedna czy dwie naczelne reprezentacje. Spójrzmy na to zagadnienie oczyma kombatanta, którego losy rzuciły w najodleglejsze zakątki świata, dla którego sprawa ta przestała być przedmiotem teoretycznych badań i wnikliwych dociekań.

Żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie zetknął się z liczną reprezentacją starej emigracji, której młodzież i „średniacy" tłumnie pośpieszyli do służby w szeregach wojska polskiego. W momencie, kiedy losy wojny przechyliły się zdecydowanie na naszą niekorzyść, kiedy zapowiedziano demobilizację PSZ i kiedy wreszcie przyszedł czas decyzji powrotu do kraju lub pozostania na emigracyjnej tułaczce — wielu z kolegów-kombatantów, żołnierzy pochodzących z Polski wiązało swe losy z ochotnikami ze starej emigracji. Razem planowali wyjazd, razem myśleli o rozpoczęciu nowego życia cywilnego i razem widzieli siebie w danym kraju, w jednej, wspólnej organizacji uchodźczej. Zły los, przegrana wojna, wspólna dola i jeden cel — służenie nadal sprawie złączyły ich w planowaniu przyszłości.

UCHWAŁY KOMBATANCKIE

Budząca się do życia nowa polska organizacja kombatancka, mająca ambicje stania się kiedyś organizacją światową, rychło podchwyciła tę ideę wspólnoty krwi żołnierzy PSZ. W uchwałach swych Walnych Zjazdów, Rad i Zarządów, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów głosiło wolę współpracy ze starą emigracją i tworzenia wspólnych organizacji kombatanckich.

„*Stowarzyszenie dąży do skoordynowania współpracy ruchów kombatanckich na terenach różnych państw, na których przebywają b. żołnierze polscy*" — mówi jedna z uchwał Rady Głównej jeszcze w 1946 roku. Inna, z marca 1948 roku, nawołuje wszystkie ogniwa życia organizacyjnego, aby na wszystkich terenach starały się „*dokonać scalenia organizacyjnego z b. kombatantami zeszłych wojen i dawnymi emigrantami, ochotnikami ostatniej wojnie, lub co najmniej zapewniły z nimi harmonijną współpracę zarówno na szczeblu władz oddziałowych, jak i w najniższych komórkach organizacyjnych*".

Również ostatnie uchwały Walnego Zjazdu Federacji Pol. Obrońców Ojczyzny we Francji, zrzeszającej związki starej i nowej emigracji, wypowiedziały się w tym zakresie całkiem niedwuznacznie: „*...Walny Zjazd rozumiejąc szkodliwość rozdrabniania polskich sił niepodległościowych w ugrupowaniach staro i nowo emigracyjnych, wzywa wszystkie centrale emigracyjne do łączenia się w celu wyłonienia silnych reprezentacji krajowych, regulujących życie polskie wśród obcych i mających tylko jedną reprezentację całości uchodźstwa polskiego...*"

TU FAKTY — TAM TEORIA

Posiewem tych słusznych myśli są już dzisiaj fakty. We wszystkich krajach, gdzie znaleźli się kombatanci polscy 2-ej wojny światowej, a gdzie w ramach starej emigracji działały stare związki weterańskie, wszędzie tam szybko znaleziono wspólny język i albo nawiązano ścisłą współpracę, albo wręcz stworzono wspólną kombatancką organizację. Argentyna, Urugwaj, Belgia, Francja, częściowo Holandia i Stany Zjednoczone są tego wymownym przykładem. Wspólne Oddziały SPK, federacje, umowy o współpracę są formami wiązania „starych" i „nowych" kombatantów.

Tylko tam, gdzie zagadnienie jest teoretyczne, tkwi w świadomości potrzeba utrzymania różnic, snucia dociekań i stwarzania hipotez. Tam, gdzie życie jest dynamiczne, gdzie zmusza do rozwiązań i decyzji — tam nie tylko nie można, ale nie wolno było podsycać różnic wśród Polaków, mierzonych ilością lat przebywania na emigracji. Przeciwnie, na terenach tamtych krajów, gdzie Polacy znaleźli się w jednakowym położeniu wobec przepisów, praw, zwyczajów, warunków bytowania i — z jednym celem w sercu — tam trzeba było szukać nie różnic, lecz podobieństw, tam trzeba było zacierać ostrość zetknięcia się dwu fal emigracyjnych: jednej ustabilizowanej, drugiej dynamicznej. Kombatanci po niespełna półtorarocznym pobycie na nowych terenach osiedlenia należą już do jednej wspólnej rodziny Polaków na uchodźstwie. Jeszcze na pewno we współżyciu pod jednym dachem nie jedno kuleje i wiele jest do poprawienia. W tym wypadku z pewnością lepiej i korzystniej jest poprawiać niż w nieufności budować.

ŻYCIE MA SWOJE PRAWA

I czy może to kogoś dziwić lub smucić, że w tych punktach styku jakoś to polskie życie układa się i kształtuje? Na pewno są tacy ortodoksyjni działacze, którzy, żyjąc w izolacji, chcieliby naginać życie do swych założeń, może wygody i ambicji. Ale w perspektywie czasu sztuczna fasada nie wytrzyma krytyki. Argumenty o potrzebie jedności na odcinku życia politycznego muszą grać z jednakową siłą w odniesieniu do jedności na odcinku życia społecznego i narodowego na emigracji.

Odległy dzisiaj i może teoretyczny dla kolegów kombatanów i polskiego uchodźstwa w Niemczech problem — jutro, w obliczu emigracji na nowe tereny, stanie się żywy i praktyczny. Formę i treść polskiego życia trzeba budować na możliwie trwałych podstawach i w perspektywie pewnych przewidywań.

Kombatanci zeszłych wojen byli na wielu terenach kośćcem i podstawą życia polskich organizacji emigracyjnych przed wybuchem ostatniej wojny. Kombatanci pierwszej i drugiej wojny światowej już dzisiaj faktami z wielu terenów dowodzą, że mieszczą się we wspólnych formach życia organizacyjnego, że współżycie to jest nie tylko możliwe, ale i konieczne na wszystkich szczeblach i we wszystkich przekrojach obu fal emigracyjnych.

Ewolucja form życia organizacyjnego była i jest nieuchronna. Kombatanci, stając w ordynku społecznego i narodowego porządku, wierzą, że swą postawą ułatwili bieg dalszych wypadków i że przyczynili się do zatarcia różnic między starą i nową emigracją. Jeśli podział ten będzie w przyszłości mierzony tylko stosunkiem do sprawy niepodległości Polski, posiew myśli b. żołnierzy PSZ będzie rzeczywiście bogaty w następstwa.

ZDZISŁAW PORĘBSKI

Protest SPK w obronie Prymasa Węgier

W swej zbrodniczej walce z kulturą chrześcijańską czerwoni naziści popełnili nowy gwałt: Prymas Węgier, ks. kardynał Józef Mindszenty został uwięziony i przeznaczony na ofiarę procesu pokazowego.

Naród polski, cierpiący pod tym samym jarzmem, odczuwa w pełni tragedię bratniego narodu węgierskiego.

Wyraz temu daje wolna opinia polska na Zachodzie. M. in. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, reprezentujące ogół b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, specjalną uchwałą Zarządu Głównego dołącza swój protest do głosu oburzenia całego cywilizowanego świata:

„*W okresie Świąt Bożego Narodzenia został aresztowany i osadzony w więzieniu na rozkaz komunistycznych władz swego kraju Prymas Węgier, ks. Kardynał Józef Mindszenty.*

Niezłomny obrońca wiary i zasad chrześcijańskich oraz wielki patriota węgierski za swe niezależne i nieustępliwe stanowisko w obronie wolności sumienia i religii był już prześladowany przez władze hitlerowskie w okresie ostatniej wojny.

Obecnie spotkał go, jako księcia Kościoła, nowy brutalny gwałt za tę samą niezłomność zasad, tym razem ze strony bezbożnej komunistycznej tyranii.

Wiadomość o tym szczególnie żywo targnęła serca b. polskich żołnierzy, którzy na wszystkich frontach świata w ciągu tej wojny walczyli nie tylko o wolność Polski i krajów uciemiężonych, ale i o triumf najwyższych wartości chrześcijańskich, a w tym i o wolność sumienia.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów reprezentujące ogół b. żołnierzy polskich, którzy walczyli o te wartości, zakłada uroczysty protest przeciw aresztowaniu ks. Kardynała Mindszenty, jako przejawowi gwałtu sumienia, stosowanego przez totalistyczny komunizm.

Jednocześnie, jako pozostali dobrowolnie poza Krajem na znak protestu przeciw narzuconej przemocy komunistycznej, pragniemy wyrazić głęboki hołd ks. Kardynałowi dla jego nieustraszonej postawy obrońcy zasad wobec prześladowców i wzywamy wszystkich do czynnego przeciwstawienia się naporowi materialistycznego totalizmu, który zagraża wolności całego świata".

* * *

Protest ten został przekazany na ręce Delegata Apostolskiego w W. Brytanii ks. arcybiskupa Williama Godfrey'a oraz ambasadora RP przy Watykanie K. Papée.

Delegat Apostolski nadesłał do prezesa Zarządu Głównego SPK, kol. Łaszewskiego, odpowiedź następującej treści:

„*Dziękuję za list i nadesłaną w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów uchwałę w sprawie aresztowania ks. Kardynała Prymasa Węgier.*

Uchwałę tę podam do wiadomości Stolicy Apostolskiej. Wiem, że zostanie tam gorąco przyjęta. Jako Delegat Jego Świątobliwości zasyłam wam serdeczne błogosławieństwo.

Życząc wszystkiego najlepszego pozostaję oddany w Chrystusie

Londyn, 1 lutego 1949.

ks. W. Godfrey
Archbishop of Cius
Apostolic Delegate

W dalszej akcji protestacyjnej SPK bierze udział w wielkim zebraniu publicznym w Londynie.

Jakie będzie przeciwuderzenie?

Sowiecka „ofensywa pokojowa" rozwija się. Po słodkich słówkach przewódców komunistycznych na zachodzie deklamujących o konieczności i możliwości pokojowego współżycia świata kapitalistycznego i świata komunistycznego sam Stalin wystąpił z ofertą „pokojową". Gotów jest podpisać coś w rodzaju słynnego paktu Kelloga z 1928 roku o wyrzeczeniu się wojny albo raczej — deklaracji Hitler-Chamberlain z 1938, że St. Zjednoczone i ZSSR nie będą ze sobą prowadziły wojny. Nic mu nie przeszkadza, że już takich zobowiązań jest pół tuzina...

O co chodzi? Trudno przypuszczać, by taki realista, jakim jest Stalin mógł naprawdę liczyć, że uda mu się w rozmowie z Trumanem (jeśliby do niej doszło) wskrzesić jałtańską spółkę. Wprawdzie różne niepoważne wypowiedzi Trumana z ostatnich miesięcy i jego głośny niefortunny projekt wysłania sędziego Vinsona do Moskwy mogą być źródłem złudzeń na Kremlu, że uda się doprowadzić do zejścia St. Zjednoczonych z obecnej drogi, jednak trudno sobie wyobrazić, by Kreml na tym budował swą politykę.

Podobnie władcy Rosji są zbyt wielkimi realistami, aby mogli naprawdę wierzyć, że zdołają niemalże w ostatniej chwili przeszkodzić zawarciu paktu atlantyckiego. Parę miesięcy temu poważne złagodzenie kursu polityki sowieckiej i jakiś efektowny gest w postaci np. odwołania blokady Berlina mogłyby wywołać na zachodzie wątpliwości co do potrzeby zawierania nowego wielkiego sojuszu przeciw agresji sowieckiej. Ale dziś jest już na to za późno. Gdyby nawet Stalin nie ograniczył się do słów i dla zademonstrowania swej „pokojowości" zniósł blokadę, to pakt atlantycki i tak byłby zawarty. Zachód umacnia się tylko w przekonaniu, że postępuje słusznie jeśli widzi, że Rosja stara się opóźnić jego konsolidację.

Dlatego niektórzy obserwatorzy zadają sobie pytanie, czy sowieckie gołąbki pokoju nie są czasem wypuszczane po to, by później wskazać, że mocarstwa zachodnie odtrąciły wyciągniętą rękę i że wobec tego Rosja musi podjąć nowe kroki, aby się „bronić" przed przygotowywaną agresją. Stąd już tylko krok od pytania, czy za parę tygodni, gdy pakt atlantycki zostanie zawarty, Rosja nie powtórzy gdzieś zeszłorocznej akcji w Czechach, albo nawet czy nie uprzedzi zawarcia paktu działaniami obliczonymi na pozbawienie St. Zjednoczonych ewentualnych przyszłych baz.

Spróbujmy spojrzeć na sytuację oczami Moskwy. Politbiuro stale rozgląda się za tym, jaki kraj można by bezkarnie wciągnąć do systemu sowieckiego. Bez przerwy szuka ono słabych punktów strony przeciwnej, aby tam uderzyć. Przy tym jest zdecydowane cofnąć się wszędzie tam, gdzie akcja groziłaby wojną, gdyż do tej wojny Rosja nie czuje się gotowa.

Można by przypuścić, że Kreml jest uszczęśliwiony sukcesami komunistów chińskich i że w ogóle największą wagę przywiązuje dziś do Azji. Ale tak nie jest. Prasa sowiecka osobliwie mało zajmuje się zwycięstwami Mao-Tse; Sowiety widocznie zdają sobie sprawę, że przez szereg lat niewiele im z tego przyjdzie, gdyż pogrążone w chaosie Chiny nie będą żadnym wartościowym sojusznikiem, lecz raczej obciążeniem. Poza tym, być może, węszą w Mao-Tse nowego Titę...

Rozwój wydarzeń na Środkowym Wschodzie nie przedstawia się z punktu widzenia Moskwy pomyślnie. Wybory odbyte w państwie Izraela wykazały wielką słabość komunistów. Uznanie rządu Izraela przez W. Brytanię pozbawiło Rosję szans wygrywania konfliktu.

Toteż punkt ciężkości sytuacji wyraźnie wraca do Europy.

Rozglądając się po Europie w poszukiwaniu łatwych ofiar Kreml, nie widzi z pewnością wielkiego wyboru. Jeden kraj, który może być stosunkowo lekko połknięty bez ryzyka wojny światowej, to Finlandia. Zachód wyraźnie nie zamierza jej bronić. Rosja dlatego jednak waha się zagarnąć Finlandię, że przyśpieszyłoby to dozbrajanie się Zachodu, a co ważniejsza, mogłoby pchnąć Szwecję w objęcia Anglosasów, a Rosja nie chce baz amerykańskich w Szwecji. Dość już niepokoi ją wejście Norwegii do systemu atlantyckiego! Jeżeli jednak ofensywa pokojowa zawiedzie, to akcja dla opanowania Finlandii wydaje się wcale prawdopodobna.

Wielki apetyt musi mieć Moskwa na Austrię. W tym tygodniu wznawia prace konferencja czterech mocarstw, radząca nad traktatem z Austrią. Nie byłoby niespodzianką, gdyby Rosja poszła na ustępstwa, aby doprowadzić do zawarcia traktatu i na tej podstawie proponować wycofanie wszystkich wojsk obcych z tego kraju. Gdyby się to udało, stworzone w strefie sowieckiej bojówki komunistyczne mogłyby spróbować opanować Austrię według wzorów czeskich.

Wreszcie są Niemcy. Stalin wysunął obecnie publicznie żądanie odroczenia stworzenia rządu Niemiec zachodnich, proponując wzamian zniesienie blokady. Chce grać na dążeniu Niemców do zjednoczenia i na ich nacjonaliźmie. Próbuje nie dopuścić do wciągnięcia Niemiec zachodnich do systemu zachodniego. Chciałby aby pozostały „ziemią niczyją", którą Rosja mogłaby zabrać.

Rozglądając się dokoła w poszukiwaniu możliwych dróg ekspansji Rosja nie może zapominać o troskach w swym własnym imperium. W chwili obecnej konsoliduje je pośpiesznie i z coraz większą brutalnością zaostrza walkę klasową i niszczenie wszelkiej potencjalnej opozycji, coraz gwałtowniej wojuje z kościołem, coraz bardziej przyśpiesza sowietyzację. Przez nowo stworzoną Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej próbuje silniej związać państwa podbite z gospodarką sowiecką.

Trudno przypuścić, by zamierzała spokojnie czekać na powrót „syna marnotrawnego" — Jugosławii na łono rodziny sowieckiej. Jednym z celów ofensywy pokojowej na zachodzie może być właśnie zyskanie trochę czasu na zrobienie porządku z Titą...

KAZIMIERZ ALBAN

OJCZYZNA

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan —
Wstręt dotąd serce me czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani z pomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, któremi
Moja Wybrana śpieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Śpieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złocą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem, podniósłszy głowę,
Do dalszej wstając podróży,
Woła: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

„Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia, tak bujna, tak żyzna,
Nią-ci Ja jestem, na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna".

Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepełnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyjaż to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki —
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźnie ozwały,
Cóż to za moc je poduszcza?

A nad tą dolą-niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną,
Spływa promienność boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej —
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna —
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

[z „Księgi ubogich"]

Jan Kasprowicz

Wielki konkurs „Polski Walczącej"

LISTA NAGRÓD

1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].
2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fosforyzującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].
3. Wieczne pióro [wartość 1 funt].
4. Papierośnica.
5. Para butów [rozmiar dowolny].
6. Komplet „Chłopów" Władysława Reymonta.
7. Komplet „Nocy i Dni" Marii Dąbrowskiej.
8. Szereg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej" [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługiwać będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługiwać będą 3 losy. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1.3.49.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczącej" [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].

NIE ZWLEKAJ, SKORZYSTAJ Z SZANSY WYLOSOWANIA JEDNEJ Z CENNYCH NAGRÓD!

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

Kącik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej" we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Stanowisko kombatantów polskich

PRZEKREŚLENIE PODZIAŁU NA STARĄ I NOWĄ EMIGRACJĘ

Zjednoczenie ruchu kombatanckiego we Francji jest już faktem dokonanym. Wstąpienie do Federacji POO zarówno Samopomocy b. Kombatantów Polskich (SPK) jak i Związku Inwalidów RP oraz odbycie w dniu 16 stycznia b.r. wspólnie Nadzwyczajnego Zjazdu w Paryżu wszystkich zjednoczonych organizacji kombatanckich niewątpliwie stanowi duży krok naprzód w dziele konsolidacji sił polskiego uchodźstwa.

Połączenie się starych i nowych związków kombatanckich ma szczególnie doniosłe znaczenie dla Polonii francuskiej, której gros — nie zapominajmy o tym — stanowi przedwojenna emigracja zarobkowa.

Podział na starą i nową emigrację wybitnie ułatwiał wywrotową robotę różnego rodzaju agentom, działającym w imieniu i na rachunek Kominformu. Korzystając z tego, że wśród przedwojennego wychodźstwa jest stosunkowo mały odsetek inteligencji, agenci „demokracji ludowej" przede wszystkim tę część społeczeństwa polskiego postanowili opanować. Dysponując olbrzymimi funduszami i uciekając się do najprzeróżniejszych chwytów, zdołali oni w pewnych wypadkach stosunkowo głęboko wedrzeć się w życie przedwojennej emigracji polskiej. Polska inteligencja, która w wyniku ostatniej wojny znalazła się we Francji, trzymała się dotychczas z daleka od polskiego robotnika i wskutek tego nie odegrała tej roli w walce z komunizmem, jaką niewątpliwie mogłaby odegrać. Toteż agenci bolszewiccy za wszelką cenę starali się dotychczasowy stan podziału na starą i nową emigrację utrzymać.

Prawdopodobnie nieświadomie, a w każdym razie z innych pobudek wychodząc, dzielnie im pomagali różni kombinatorzy, którzy pod płaszczykiem haseł patriotycznych — wątpliwej zresztą wartości — dorabiali się na polskim robotniku dużego majątku. W trosce o własny interes handlowy, w obawie o swoje przyszłe dochody, oni również usiłowali odciąć polską inteligencję od polskiego robotnika; by tym łatwiej na tym ostatnim żerować.

Toteż gdy Zjazd z 16 stycznia b.r. „przekreślił ostatecznie sztuczny podział na starą i nową emigrację", a równocześnie stwierdził konieczność jak najszybszego przeprowadzenia wyraźnego podziału „na niepodległościowców z jdenej strony i na kapitulantów, obcych agentów i zdrajców ze strony drugiej", wśród obu wyżej wymienionych grup, żerujących na nieświadomości ludzkiej, powstała po prostu panika. Tym się tłumaczy ich wściekłość, dlatego właśnie i jedni, i drudzy starają się opluwać i zohydzić zarówno wyniki ostatniego Zjazdu Polskich Kombatantów, jak i ludzi, którzy się do połączenia kombatanckiego przyczynili. Nie mamy zamiaru prowadzić z nimi żadnej polemiki, stwierdzamy tylko, że pierwszych będziemy zwalczać, a wystąpienia drugich wywołują u nas niesmak.

„WOLNOŚĆ, CAŁOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ"

Wychodząc z założenia, że żołnierz jest obrońcą Rzeczypospolitej, a nie politykiem, kombatanci polscy we Francji stanęli na stanowisku trzymania się z daleka od zagadnień ustrojowych. Za należyte ich rozwiązanie odpowiedzialne są stronnictwa polityczne. Kierownicy jednak tych stronnictw nie mogą — zdaniem kombatantów — przechodzić do porządku nad ideałami, w obronie których żołnierz polski od 1 września 1939 tak obficie i bez zastrzeżeń przelewał swą krew.

Jakież są to ideały? Deklaracja ideowa uchwalona na Zjeździe wymienia je: „Wolność, Całość, i Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej". Z tego też względu żołnierz nie może uznawać tych wszystkich polityków, którzy szafując hojnie polską krwią, w pewnym momencie, w sposób bezceremonialny nazwali się „kawalerami jałtańskimi" i oddali połowę Państwa Polskiego, pozbawiając równocześnie obywatelstwa polskiego tych, którzy protestowali przeciwko zdradzie i rozbiorowi Polski.

Żołnierz nie jest politykiem, kryteria moralne są jego jedynym drogowskazem. Traci on zaufanie do swego dowódcy, gdy ten w chwilach ciężkich wojsko pozostawia własnemu losowi, a sam ucieka. Traci on również zaufanie do polityka, gdy ten — obojętnie z jakich powodów — dopuszcza się zdrady. W walce o wolność jesteśmy zaledwie w połowie drogi. W przyszłej wojnie żołnierz jeszcze nie jedną będzie przeżywać tragedię, jeszcze nie jeden raz śmierć mu będzie zaglądała w oczy; żołnierz to wszystko wie i na wszystko z góry się zgadza. Jednego tylko postanowił nieodwołalnie uniknąć: podobnej zdrady ze strony swych przewódców, jaka miała miejsce w Moskwie podczas procesu szesnastu. To nie jest polityka, złożenie takiego oświadczenia jest moralnym prawem żołnierza.

CIĄGŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ

I jeszcze jedno. Żołnierz wie, że pozostał na obczyźnie dlatego, że Kraj znajduje się pod okupacją. Wie również, że z tego samego powodu pozostały na emigracji legalne władze Rzeczypospolitej, reprezentujące ciągłość Państwa Polskiego. I stąd w deklaracji ideowej, o której mowa, znajduje się ustęp następujący:

„Walny Zjazd stwierdza, że byli Kombatanci Polscy we Francji w stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do powołanego przezeń Rządu oraz do Naczelnego Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie byli, są i pozostaną żołniersko lojalni".

ST. P.

Koledzy w Argentière

W dalekim, górskim departamencie Hautes Alpes istnieje niewielka osada fabryczna, gdzie znajduje się ważny ośrodek przemysłowy, pracujący również i dla przemysłu wojennego.

Wśród międzynarodowej rzeszy pracowników nie brak oczywiście i naszych rodaków, którzy jeszcze przed wojną znaleźli tam pracę i stworzyli jedno z licznych skupisk emigracyjnych polskich, rozsianych po całej Francji.

Dzisiaj, do zasiedziałych na tamtejszym gruncie Polaków dołączyło trochę naszych kolegów, zdemobilizowanych żołnierzy. Nawiązali oni łączność z centralą paryską i stworzyli własne Koło SPK w Argentière.

Przyjemnie jest po długiej kilkunastogodzinnej podróży znaleźć się nagle w tej zacisznej kotlinie, spotkać nieoczekiwanie dawnych towarzyszy broni i porównywać wspomnienia z górskich eksapad w Szkocji z wrażeniami i widokiem niebosiężnych Alp francuskich.

A jeszcze przyjemniej sięgać pamięcią do innych wspomnień, bardziej związanych z mundurem, nie tak dawną przeszłością czasów Coëtquidan, kampanii francuskiej 1940 r., obrony Wyspy itp. — Schodzący się koledzy w miejscowej kafejce snują coraz to inne fragmenty przeżyć: ten z 2 Korpusu, tamten z niewoli niemieckiej, trzeci z pracy w *Resistance* we Francji.

W miłej, swobodnej atmosferze rozpoczęło się Walne Zebranie miejscowego Koła. — Nieliczne grono członków zebrane prawie w pełnym komplecie w miejscowej świetlicy fabrycznej, przystąpiło do obrad, na które poza sprawozdaniem „delegata z Paryża" oraz ogólną dyskusją złożyły się wybory władz Koła i wybór delegata na Walny Zjazd Oddziału.

Nad niektórymi punktami sprawozdania wywiązuje się dyskusja, wynikają różne miejscowe problemy. Nie są one wielkie, bo i zespół miejscowy nie jest duży, ale trzeba je rozwiązać, trzeba zastanowić się, któremu z kolegów najbardziej potrzebującemu przyjść z pomocą, jak rozdzielić paczkę świąteczną, jak uwzględnić wszystkich przy korzystaniu z zamówionej biblioteki i wreszcie, który z kolegów najlepiej będzie bronił interesów Koła na Zjeździe w Paryżu. W ogólnej harmonii wszystkie te trudności znikają i zebranie dobiega końca.

Obecny na sali starszy już wiekiem emigrant, dziękuje, że mógł uczestniczyć w polskim niepodległościowym zebraniu, chociaż tylko w charakterze gościa, bo niestety los nie dał mu być kombatantem.

Po zebraniu — nieoficjalna część, może ta najprzyjemniejsza, kiedy w kafejce przy winie jest okazja pogwarzyć, dowiedzieć się, jak ludzie żyją, co myślą, jakie mają kłopoty. Raz po raz ktoś znika, to znów nowa twarz się pojawia. Pomimo niedzieli praca w fabryce wre na pełne trzy zmiany i nie wszyscy mogą tego dnia odpoczywać.

Korzystam z czasu, by jeszcze zajrzeć do mieszkań niektórych kolegów. Tam, broniąc się przed staropolską gościnnością, prowadzimy z gopodarzem i jego rodziną dalszy ciąg naszej pogawędki z kafejki.

Wreszcie późna już pora i trzeba rozstać się z gościnnymi gospodarzami przed dalszą podróżą o świcie.

Przyjemnie jest wracając samotnie do hotelu uzmysłowić sobie, że jednak nie jest się samotnym i że nawet w tym odległym, za górami — za lasami położonym osiedlu istnieje i pulsuje życiem polska komórka niepodległościowa — Koło SPK.

T. P.

Komu ta Sekcja służy?

Sekcja Polska Radia Francuskiego została zorganizowana w niedługim czasie po wyzwoleniu Francji. Służyła wtedy sprawie polskiej i sprawie alianckiej. Po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu, sekcja działała dalej w tym samym składzie, lecz już z zachowaniem wszystkich ograniczeń w programie, jakie wynikały z nowej sytuacji politycznej.

Czynniki komunistyczne z ambasady warszawskiej nie od razu dobrały się do tej sprawy. Dopiero w roku 1946 nastąpił nacisk na czynniki francuskie. Odszedł wtedy z Sekcji Polskiej Radia Francuskiego Witold Nowosad, miejsce jego zajął Tadeusz Święcicki. Zespół Sekcji został „zmiękczony" i stał się posłuszny nie tyle czynnikom kierowniczym Radia Francuskiego, ile wytycznym ambasady warszawskiej. Sielanka ta trwała tak długo, jak długo komuniści byli w rządzie francuskim. Potem, zgodnie z ogólnym tonem polityki francuskiej, działalność Sekcji Polskiej Radia Francuskiego stała się bardziej zamaskowana. Sekcja odżegnywała się od wszelkich kontaktów z ambasadą warszawską, twierdząc, że działa, jako Radio Francuskie, mówiące do Polaków po polsku. Oczywiście nie można było w audycjach polskich w dalszym ciągu nic złego mówić o Rosji.

Linia podziału zacierała się jednak coraz bardziej. Argumenty, że to tylko Radio Francuskie, że taka jest linia polityczna Radia Francuskiego usypiały podejrzenia. Z sekcją rozpoczęli współpracę ludzie, którzy należą całkowicie do obozu niepodległościowego.

Dopiero w ostatnim okresie czasu nastąpiły pewne fakty, które postawiły całą sprawę w zupełnie innym oświetleniu, tym razem prawdziwym. Oto paryska komunistyczna „Gazeta Polska" podała do wiadomości, że Sekcja Polska Radia Francuskiego ma zamiar nadać dramat historyczny Ksawerego Pruszyńskiego. W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w krajowym „Przekroju" fotografia całego prawie zespołu Sekcji Polskiej Radia Francuskiego w towarzystwie przedstawiciela ambasady warszawskiej i primadonny Bieruta, Zofii Nałkowskiej, składającej wizytę tejże sekcji.

Dodatkowe światło rzuca na cały obraz fakt wyjazdu do Kraju p. Święcickiego, który jakoby był delegowany przez Radio Francuskie do rozmów z Polskim Radiem w Warszawie.

Może i dobrze, że wspominane fakty się dokonały, że nie ma już żadnych nieporozumień, że wreszcie wiadomo, że Sekcja Polska Radia Francuskiego nie reprezentuje ani wolnej myśli polskiej, ani nie służy również tym zadaniom, jakimi przepojona jest tradycja wolnej myśli francuskiej.

To nie jest sprawa bez znaczenia! Radio jest bardzo ważnym elementem w życiu współczesnym. Może spełnić rolę bardzo pożyteczną lub też może stać się narzędziem wysoce szkodliwym. To bardzo niedobrze, że prawie pół miliona Polaków we Francji jest pozbawionych audycji, utrzymanych w duchu prawdziwie niezależnej myśli polskiej. Jakże przeto bliski jest związek między tym a łatwością, z jaką w okresie strajków kolumny komunistyczne zdobywają do swych szeregów zbałamuconego robotnika polskiego.

Rozwiązanie tej sprawy — oczyszczenia atmosfery w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego jest zagadnieniem ważnym. Wierzymy, że władze francuskie tym się zainteresują. Polacy we Francji chcieliby słuchać audycji bardziej zbliżonych do audycji Radia Francuskiego, mniej zaś do skomunizowanego Polskiego Radia w Warszawie.

—o—

„Opóźniony zapłon"

Kto jak kto, ale p. Georges Bidault, b. premier, a zwłaszcza (niestety) minister spraw zagranicznych Francji, nie powinien chwalić się swymi zasługami w walce z komunizmem. Tymczasem jest odwrotnie!

Dnia 23 stycznia, w przemówieniu ogłoszonym w Laval, p. Bidault oświadczył: „Obejmując w r. 1946 ster rządu, MRP (partia katolicka) zaoszczędziła Francji losu Czechosłowacji... I od tego czasu wielkie niebezpieczeństwo kreciej roboty komunistycznej zostało ostatecznie odsunięte..."

P. Bidault grzeszy zarówno krótką pamięcią, jak i zbytnim optymizmem. Pod jego bowiem rządami i przy znanych serdecznych stosunkach z Moskwą komunizm hulał we Francji, a jego przedstawiciele licznie zasiadali wśród ministrów. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Rozmarek i jego towarzysze, którzy na zaproszenie CZP, wybrali się właśnie w 1946 do ośrodków polskich w Pas de Calais nie mogli przemówić do rodaków, bo miejscowy komunistyczny *maire* nie pozwolił.

A dalej, bojowy (dzisiaj dopiero!) p. Bidault tak mówi o zjednoczeniu Europy: „Byłoby pożądane, aby federacja europejska objęła kontynent, który rozciąga się od Atlantyku do Kaukazu. Jeżeli taka federacja wydaje się obecnie niemożliwa, nie wyrzekamy się jednak myśli włączenia do niej wszystkich krajów wolnych, uwolnionych i mogących być uwolnionymi".

Słowa te są piękne, ale wstrzymajmy się z zachwytami! Człowiek, który je dziś wypowiada, gdy był przy władzy, pierwszy ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych uznał kierownictwo narzuconego Polsce reżimu komunistycznego za rząd Rzeczypospolitej, a polskiego Ruchu Oporu we Francji (POWN) wyparł się, gdy tylko się zorientował, że nie jest on miły Sowietom.

Cieszymy się ze zmian w poglądach p. Bidault. Zanim jednak w nie naprawdę uwierzymy, zaczekajmy na trochę czynów.

Mamy dużo dobrej woli, ale dotychczasowe doświadczenia z p. Bidault nakazują nam ostrożność.

Dzieci kombatantów do harcerstwa!

Jedna z uchwał ostatniego Zjazdu Walnego Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny głosi, że młodzież kombatancka nie powinna chodzić luzem, ale grupować się również w organizacjach społecznych. Za najodpowiedniejszą dla młodzieży i dzieci organizację Zjazd uznał Związek Harcerstwa Polskiego. Wzywa więc kombatantów polskich we Francji do dopilnowania, aby ich dzieci należały do gromad zuchowych i drużyn harcerskich. Oto przykład współdziałania organizacji społecznych!

Cieszymy się z pozytywnej oceny pracy harcerstwa przez zjednoczony ruch kombatancki i wierzymy, że poszczególne organizacje pomogą harcerstwu w miarę swych możliwości pokonać te trudności, z którymi się ono boryka. W każdym razie pierwszy krok do współpracy został zrobiony!



Chorągiew jednej z drużyn harcerskich we Francji

Polacy zniszczyli polskie pismo!

O ile winę za niedopuszczenie do powstania polskiego pisma codziennego w okresie, kiedy były jeszcze na to pieniądze, możemy przerzucić na władze francuskie, o tyle jest rzeczą pewną, że szereg pism już wychodzących „położyli" sami Polacy, którzy się dziś skarżą, że nie mają co czytać i że muszą sięgać po „Narodowca" czy „Gazetę Polską". Jedni nie chcieli pism niepodległościowych kupować i prenumerować, myśląc że i tak dostaną je darmo, z odniesieniem do domu. Przecież przed wojną tak bywało z wieloma pismami z Polski, a i dziś komuniści rozrzucają masowo bibułę, nie żądając pieniędzy! Drudzy — co gorzej — przyczynili się do likwidacji polskich pism z przyczyn mniej znanych szerszemu ogółowi.

Z końcem 1948 roku przestał wychodzić dwutygodnik rolniczy „Gospodarz Polski", redagowany w Paryżu przez inż. Zygmunta Hermaszewskiego. Przyczyną zniknięcia pożytecznego pisma, jedynej polskiej gazety tego rodzaju w Europie (poza Polską), nie był bynajmniej brak czytelników — przybywało ich z każdym miesiącem! Red. Hermaszewski musiał zlikwidować swoje pismo wskutek procesu sądowego, który wszczęli przeciw niemu działacze Związku Rolników Polskich we Francji, pod którego firmą „Gospodarz Polski" wychodził.

Jakiegoż nadużycia dokonał red. Hermaszewski? Oto ośmielił się puścić w piśmie dla rolników polskich artykuł piętnujący stracenie przewódcy chłopów bułgarskich — Petkowa; następnie zamieścił kilka innych artykułów o charakterze społecznym i niepodległościowym. Przewódcy Związku Rolników, którzy jeszcze się do dziś wahają, czy „wybrać wolność", zabronili mu wydawania pisma. Red. Hermaszewski się nie podporządkował, a nasze „czynniki miarodajne" nie potrafiły przekonać „apolitycznych" kierowników Związku Rolników, że walcząc z charakterem niepodległościowym „Gospodarza" wykluczają się tym samym z obozu wolności. Sprawa poszła do sądu francuskiego, gdzie oczywiście *formalnie* (ale tylko formalnie!) red. Hermaszewski nie miał racji. Francuzi kazali mu zaprzestać wydawania pisma pod tym tytułem, którego właścicielem jest Związek Rolników Polskich. Dziwić się przy tym należy, że sprawcy tego postępku, który nie wymaga komentarzy, są nadal tolerowani w niektórych kołach niepodległościowych.

Znając red. Hermaszewskiego sądzimy, że nie zaprzestanie walki o polskie pismo rolnicze we Francji i że wskrzesi je w tej czy innej formie. Życzymy mu powodzenia w tym dziele.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku b. Członków POWN zawiadamia, iż Sekretariat Generalny Związku został przeniesiony do siedziby Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Godziny urzędowania: codziennie od godz. 14 do 17.

Listy do odebrania

— w Sekretariacie „Samopomocy" 20 rue Legendre, Paris 17.

Jan Bajtlik, Tadeusz Bednarski, Bernaczek, Czajkowski, Tadeusz Etme, Gessner, Ryszard Gacparski, M. Gartenberg, Jan Gronkowski, Hanczarek, Jerzy Harbiński, Kiedzierski, Franciszek Koberski, Zofia Kopydłowska, Edward Kossowicz, Edward Kowalski, Janusz Latkowski, Leszczyńska i Safiańska, Janina Madejczyk, Artur Masuet, Zdzisław Marszałek, Mazaraki, Leon Mądry, Błażej Melnarowicz.

Zebrania Kół „Samopomocy"

MONDEVILLE

Walne zebranie Koła odbyte 9.I. 1949 odnowiło władze w następującym składzie:

Prezes — Antoni Maciejewski, wiceprezes — Stanisław Blabus, sekretarz — Antoni Paleczny, zast. sekr. — Józef Sztraszak, skarbnik — St. Malczewski, zast. skarb. — Fraciszek Duszyński.

LANNOY

Dnia 16.I.49 odbyło się walne zebranie Koła, które — udzieliwszy podziękowania chórowi i jego dyrygentom (o ich pracy piszemy na innym miejscu) — wybrało ponownie przez aklamację dotychczasowego prezesa Jana Kaucza.

Poza tym, w skład zarządu weszli koledzy: Piotr Strzelbicki (sekretarz), Stanisław Czerski (skarbnik), Antoni Mądrala, Edward Adamski, Aleksandra Chodkiewicz, Stanisław Żurnia.

MARSYLIA

Walne zebranie Koła odbyło się w dn. 9.I.49, przy udziale członków z Marsylii i pobliskiej kolonii górniczej Gardanne.

Poza normalnymi czynnościami sprawozdawczymi zebranie debatowało długo nad wielką bolączką miejscową — brakiem lokalu polskiego w centrum miasta.

Jednogłośnie wybrano prezesem Koła kol. Stefana Horodyskiego (ponownie), wiceprezesem i sekretarzem Edmunda Zdrojkowskiego, zaś skarbnikiem Feliksa Sapińskiego (ponownie).

Nie kijem — to pałką

Propaganda reżymowa szeroko wysławia w prasie i radio rzekome dobrodziejstwa, jakie przynosi „światowi pracy" w Polsce podwyżka płac obowiązująca od Nowego Roku. Warto zatem zwrócić uwagę na porównanie sławionych szeroko podwyżek z ich prawdziwą wartością. Warto też zastanowić się, czy rzeczywiście podnoszą one stopę życiową robotnika i urzędnika.

PROPAGANDOWY CHWYT MINCA

Przed kilku tygodniami Minc obwieścił z triumfem, że rząd przystępuje do podwyżki płac, która ma wynieść przeciętnie około 10%. Posunięcie to miało dowodzić zarówno troski reżymu o świat pracy, jak i wykazać poprawę dobrobytu mas pracujących. Podwyżka miała objąć około 3 milionów ludzi.

Tyle mówiła urzędowa zapowiedź. W ślad za nią poszły nowe umowy zbiorowe zawarte przez państwo, jako pracodawcę, z poszczególnymi związkami zawodowymi. Dodać warto, że umowa taka jest zwykłą formalnością i każdy związek zawodowy może tylko posłusznie przyjąć jednostronną decyzję państwowego pracodawcy.

Nominalne stawki nowych płac są rzeczywiście wyższe od dotychczasowych. Nie można jednak ulegać pozornemu wrażeniu, jakie robi suma wypłaty. Do nowej płacy doliczono bowiem wyrównanie za zniesione od 1 stycznia b.r. kartki żywnościowe, za rozmaite deputaty, jakie robotnik dostawał w fabryce, za stołówkę fabryczną, za podwyżkę ogólnych cen gazu, elektryczności i komunikacji miejskiej.

Pracownik otrzymujący obecnie o kilka tysięcy więcej miesięcznie musi wszystkie artykuły żywnościowe kupować na wolnym rynku po wysokich cenach. Musi z tej sumy opłacać koszta stołówki fabrycznej. Więcej płaci również za światło, za przejazdy tramwajowe itp. Słowem z tego, co mu państwo jedną ręką dopłaciło — drugą ręką w znacznym stopniu z powrotem odbiera.

TEORETYCZNE PODWYŻKI

Dla przykładu kilka cyfr nowych płac zaczerpniętych z prasy krajowej. Górnik pracujący pod ziemią dostawać będzie miesięcznie (w zależności od kategorii) od 9.400 do 16.800 zł. Średnia płaca robotnika w przemyśle metalowym wynosić będzie 15.000 zł. miesięcznie. Listonosz w Warszawie (na prowincji mniejsza stawka) zarobi 11.000 — 13.000 zł. Nauczyciel w szkole powszechnej — od 11.300 zł. A oto stawki pracowników biurowych: referent 22.100 zł., maszynistka — 13.000 zł., woźny — 9.000 zł.

Do płac tych dochodzą podwyższone obecnie dodatki rodzinne, które dla człowieka żonatego i posiadającego dwoje dzieci wynoszą 4.850 zł. Podwyżka dodatków rodzinnych ma wyrównać zniesienie kartek żywnościowych dla rodziny.

OBECNIE 1 ZŁ=½ GROSZA PRZEDWOJENNEGO

Te tysiące złotych znajdują dopiero swą właściwą wymowę przy porównaniu obecnej tzw. siły nabywczej złotego. Aby nie mnożyć przykładów wysokich cen rynkowych w Polsce, można oprzeć się na porównaniu wartości nabywczej przedwojennej złotówki ze złotówką obecną.

Z urzędowych danych statystycznych przedwojennych i ogłaszanych dziś przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wynika, że 1 złoty przedwojenny równa się 200 zł. dzisiejszym. Zestawienie to jest przeciętne, pozbawione łatwych uproszczeń propagandowych i polegające na urzędowych danych porównawczych reżymu. Nawiasem dodać należy, że dane takie można tylko znaleźć w publikacjach ściśle urzędowych, gdyż prasa codzienna ma — najwyraźniej — zakaz ich ogłaszania.

Jeżeli zatem pensję otrzymywaną przez robotnika i urzędnika podzielimy przez 200, to otrzymamy wówczas sumę, która w porównaniu z cenami przedwojennymi pozwoli zorientować się, co za tę pensję człowiek może kupić. Przekonamy się, że nawet po doliczeniu dodatków rodzinnych niewielka tylko kategoria ludzi otrzymywać będzie więcej niż 100 przedwojennych złotych miesięcznie. Olbrzymia większość będzie otrzymywać uposażenie znacznie niższe od przedwojennych 100 zł.

PODWYŻSZONE NORMY PRACY

Oczywiście kilka tysięcy „stachanowców", czyli tzw. przodowników pracy, dzięki premiom uzyskiwanym za przekroczenie norm otrzymywać będzie płace wyższe od poprzednio wymienionych. Otrzymywać — tak długo, póki im siły i zdrowie pozwolą na forsowny wysiłek.

Trzeba zaś dodać, że jednocześnie z propagandową podwyżką płac zwiększono urzędowe a dotychczas obowiązujące normy wydajności pracy. Podwyżka tych norm wynosi od 10 do 30%. W ogólnej konkluzji stwierdzić można, że nowa reforma płac i norm pracy jest zamaskowaną formą zwiększonego wyzysku robotnika i pracownika, a jednocześnie utrzymuje jego stopę życiową na poziomie znacznie niższym od przedwojennego.

TEOFIL PIETRZAK

SPK w Argentynie

W dniu 9 stycznia b.r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, na którym zostali wybrani do władz następujący koledzy:

Mgr Zbigniew Szczęsny Kulpiński — prezes, Stanisław Kondratowicz — I wiceprezes, inż. Zygmunt Kazimierz Byczyński — II wiceprezes, dr Zdzisław Gałaczyński — sekretarz, Aleksander Koktysz — z-ca sekr., Anatol Pasika — skarbnik, Władysław Szymczak — z-ca skarb., Dionizy Juliusz Storożyński — bibliotekarz, Maria Franciszek Geissler — z-ca bibliot., Aleksander Domaszewicz — gospodarz, Stefan Ujma — chorąży, oraz ławnicy: Zdzisław Bau, Tadeusz Gałęzowski, dr Franciszek Płoszaj i Bronisław Zaczek.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy:

Dr Tadeusz Kozłowski, Józef Kijowski i Adolf Jaworski — jako członkowie, oraz Jan Miecznikowski i Witold Hankisz — jako zastępcy.

Na tymże Walnym Zebraniu powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Walne Zebranie Związku b. Wojskowych wita z pełnym zadowoleniem afiliację naszego Związku do SPK i dopatruje się w tym akcie ścisłego powiązania wspólnych celów, którym na imię Sprawa Polska.

Walne Zebranie przesyła pozdrowienia Zarządowi Głównemu SPK i zapewnia go, że Związek nasz dołoży wszelkich starań, aby zapoczątkowana współpraca dała jak najlepsze wyniki".

Jako naczelne zadanie na najbliższą przyszłość postanowiono wynająć dom i stworzyć „Ognisko Kombatanta" w Argentynie, co jest niezrealizowanym jeszcze postulatem z poprzedniej kadencji. Od osiągnięcia tego celu zależy pomyślny rozwój Związku, jak również zacieśnienie więzów ideowych i towarzyskich rodziny kombatanckiej w Argentynie.

List Wincuka Markotnego

LUNATYCY

Kolegi moje kochanne! Najgorsza rzecz, jak dorosłe ludzie w dzieci zaczynajo sie podbawiać. „Zabawim sie" — mówio na ten przykład — „w ciuciu-babka". Nieraz przyszło sie mnie taka rzecz oglondywać. Wtedy wszystkie dzieci siedzo jak dorosłe, a dorosłe biegajo jak dzieci. U pana Zacharczenki na folwarczku pod Wołokumpio, gdzie byli my raz urzońdziwszy majówka — duża komplikacia przez ciuciu-babka mało nie zrobiła sie. Panu Zacharczenko na poczontek oczy zawionzali i wszystkie gości rozlecieli sie po ogrodzia. I wtedy akuratnie pan Zacharczenko zgubił sie. Dopiero pan Woropaj, chtóry szukał żony, znalazł przypadkowie pana Zacharczenko i żona w stodola.

— A coż to za ciuciu-babka? — rozgniewał sie pan Woropaj i chciał nawet zrobić afront, ale na szczenscie pani Woropajowa wszystko była wytłumaczywszy:

— Jaka ciuciu-babka? — powiedziała. — My już teraz bawimy sie w chowanego!

No, to zazdrośny monż uspokoił sie.

Dlatego trzeba zawsze dobrze wiedzieć, co sie robi. A ot w Organizacji Narodów Zjednoczonych tego nie widać. Wszystkie polityki myślo, że Stalin bawi sie jeszcze w ciuciu-babka, a on już dawno siedzi w stodola tylko nie wiadomo z kim i u kogo.

Dlatego jak ja myśla o tych wszystkich politykach — to mnie Wujek Albin jak żywy przed oczami stoi. Lunatyk on był wysokiej klasy, wysoko chodził! Bywało czasami ksienżycowo noco szedł po gzymsia jak na paradzie, tylko koty z dachu uciekali. Pan Białasiewicz nawet mówił, że taki Wujek to majontek w rodzinia, bo można jego do cyrku przysposobić. Ale Wujek jakości nie chciał za artysta wykierować sie.

Może i lepiej stało sie, bo kiedyści letnio poro zaszedł on za daleko. Zrazu poszedł przepisowie przez stryszek do trzeciego komina, spuscił sie potem po rynnia na kamienica sonsiadów i zawrócił na północ po ceglannym gzmysia. I tu jakiś głupi kot pod nogi jemu nawinął sie. No to Wujek Albin wlazł na ogon od tego kota. Dopiero jak ten kot wrzasnął, jakby jego ze skóry obdzierali — Wujek wyprowadził sie z równowagi. Natychmiastowie zmienił trasa. Zatrzepotał sie — i zamiast wracać do trzeciego komina skoczył na frontowy ganek sonsiadów. A z balkonu wbiegł z podniesionymi renkami do sypialni pani Mleczko i siadł na łóżku u pana



Mleczki, chtóry w ta pora nie był jeszcze wróciwszy do domu.

Pani Mleczko rozdarła sie nie głośniej od kota — a Wujek Albin nic, tylko wpakował sie do łóżka pana Mleczki i poszedł spać. Głupsza sytuacia zrobiła sie, jak pan Mleczko zjawił sie niespodziannie.

— Co pan robi w koszuli w cudzej sypialni małżeńskiej? — zapytał sie u Wujka.

— Trudno odpowiedzieć — obudził sie Wujek Albin — Jakaści siła przyciongnęła mnie tu z mojej sypialni...

— Ach, siła?! Siła do cudzej żony przyciongnęła? Isz ty jego, żulik antokolski...!!

— Bardzo przepraszam — obraził sie Wujek Albin — ale ja jestem człowiek uczciwy...

— Uczciwy, jak ten kot, chtóry cudze mleko pija! — denerwował sie pan Mleczko. — Żeb ciebie cholera wzieła!

Jeżeli z tego skandala potem pojedynek nie odbył sie, to tylko sekundanty zawinili. Przepili oni zastaw na pistolety i radzili potem, żeby z wojskowego karabina strzelać sie po kolei. Ale pan Mleczko i Wujek Albin nie mogli zgodzić sie, chto komu pierwszy da satysfakcia strzelannia. Poszli dogadywać sie do Bristolu i tam dopiero dogadali sie. Żona pana Mleczki okazała sie winna. Nikt baby nie prosił, żeby drzwi od balkonu otwierała.

Takie same rzeczy dziejo sie i w polityce swiatowej. Menżowie stanu chodzo sobie jak lunatyki. Po gzymsach, po dymnikach, po dachach. Raz w New Yorku, raz w Paryżu. Chodzo, kominy obmacujo, a Stalin, chtóry też udaje lunatyka, kładzie sie do cudzego łóżka i śpi.

— Przepraszam — denerwuje sie Bevin na Stalina, — dlaczego pan w koszuli i biez portek spaceruje w cudzym łóżku?

— Przepraszam — odpowiada Stalin — ale ja uczciwy człowiek... nawet Truman mnie do Waszyngtonu zaprasza...

— A, to co innego — mówi Bevin.

I pojedynku nie można zrobić, bo Stalin nieubranny i bomba atomowa jeszcze w Rosji ni skonczona.

— Wszystko wyjaśnione — mruczy chór lunatyków i zaczynajo znowu po dachach chodzić. Stalin gada do ksienżyca, a oni rozmawiajo ze Stalinem jak z ksienżycem.

Ale chto w tym wszystkim najbiedniejszy? — pytam sie. Wiadomo. Ten kot, chtóremu na dachu ogon przydeptali.

Wasz

Wincuk Markotny

Józef Garliński

POŻAR

OPOWIADANIE

(Dokończenie)

Święto było strażackie i sztuczka także strażacka. Na scenie ukazało się wnętrze pokoju, zastawionego pretensjonalnymi mebelkami, sztucznymi kwiatami w wazonach, obwieszonego haftowanymi szmateczkami, wśród których kręciło się dwoje ludzi: młoda kobieta i jej mąż (sekretarz miejscowej gminy) z przylepionymi wąsami. Rozmowa toczyła się wokół codziennych, domowych spraw: brak pieniędzy, drożyzna, wychowanie dzieci.

Aktorzy ciągnęli akcję niemrawo i nawet bezkrytyczna miasteczkowa publiczność po pewnym czasie poczęła się kręcić i ziewać. Nagle za sceną podniosły się jakieś wrzaski, w oknie pokoiku błysnęło światło i na scenę wpadł zadyszany chłopak.

— Panie majster, ogień!

Scena natychmiast nabrała życia. Żona uderzyła w lament, wąsacz skoczył ku szafie i począł wyrzucać z niej części strażackiego munduru a chłopak biegał po pokoiku, przewracał sprzęty i lamentował.

Widownia otrząsnęła się z senności i poczęła brać żywy udział w wypadkach rozgrywających się na scenie.

— Panie sekretarzu, panie Malinowski, zapomniał pan siekierkę.

— Nie rycz, cholero, każdy wie, że pożar robiony.

Znowu rozległy się hałasy, zatupały podkute buty i na scenę wbiegło kilku strażaków z siekierkami w dłoniach.

— Co się pan grzebiesz. Wciągaj buty, jedziemy!

Widownia biła brawo i tupała z uciechy.

— No, no, niech ich siarczyste... — mruczał stary szlagon. — Patrz Pelasiu jak grają. Miałaś rację, warto było jechać.

Na scenie grupa strażaków zbierała się już do wyjścia, gdy niespodziewanie otworzyły się z trzaskiem drzwi salki i ostry głos huknął wprost ze schodów:

— Ej, wy tu siedzita a ogień zajma już bodynki!

Wszyscy wzięli to za kapitalny pomysł reżyserski, mający jeszcze mocniej podkreślić realizm sceny, i sala zatrzęsła się od braw. Ale nie ucichł jeszcze pierwszy odruch radości, gdy w ślad za okrzykiem pokazał się we drzwiach wójt gminy i ryknął na całe gardło:

— Cośta się opili czy jak!?? Pali się a wy w tyjatrze. Strażaki do remizy!

Sala ostygła, jakby ją kto wodą polał. Na moment zaległo milczenie, aż ktoś podniósł się, zdarł koc i pchnął okno. Ciemna noc wlała się chłodem przez uczyniony otwór, ciężkie krople deszczu zabębniły po szybach i skośnym rzutem wdarły się do środka. Po czarnym niebie toczyły się grzmoty, wiatr tarmosił wierzchołkami drzew i sypał z nich garściami jesienne liście. Na północy, za torem, falowała krwawa płachta ognia, który oświetlał z dołu chmurę dymu, uginającą się pod uderzeniami wichru.

Zebrani porwali się z ławek i krzeseł i ruszyli falą do drzwi.

— Puście, ludzie, na rany Boskie, to pewno u nas — rozpaczał jakiś piskliwy kobiecy głos.

— Strażaki do remizy, wytaczać wozy — ryczano z dołu.

— Śpieszta się ludzie, ej, ludzie!

Gdy tylko otwarto okno i do wnętrza wdarł się blask łuny, jakiś niespodziewany skurcz uchwycił na moment serce miedzianowskiego właściciela. Siedział nieruchomo, bo i tak nie miał szans na przepchnięcie się przez zbity tłum, ale dyszał ciężko, jakby wykonywał niezmiernie uciążliwe zajęcie. Spojrzenie wbił w okno, za którym chwiała się na wietrze kopuła ognia akurat na kierunku Miedzianowa.

Fala wychodzących osłabła, wreszcie i przejście stało się możliwe.

— Wychodźmy, wychodźmy, pośpiesz się — mruczał do żony starszy pan i gorączkowo rozsuwał krzesła, by skrócić drogę do drzwi.

Przy bryczce zastali już syna, który palił nerwowo schowanego w garści papierosa.

— Ojciec, na rany Boskie, jedźmy. To coś jakby u nas. — Normalna flegma i gburowatość opuściły go zupełnie. Z nieznaną u niego gorliwością pomógł macosze wywindować się na stopnie.

Konie podcięte mocno batem ruszyły z miejsca kłusem i zaraz po skręcie przeszły w galop

— Jedź, jedź! — ryczał stary.

Łuna pęczniała z każdym obrotem kół a gdy minęli zagaje i wpadli na otwarte pole, stanęła przed nimi jak na dłoni: szeroka, chybocąca się na wietrze, przykryta czapą dymu. Szum ognia, chociaż tłumiony deszczem, dawał się słyszeć zupełnie wyraźnie. Nie było się co łudzić: to płonął Miedzianów.

Wyminęli wyludnioną wioskę, skręcili w olszynową aleję, przebiegli most i wypadli na podwórze. Tłum kobiet i dzieci zanosił się lamentem, szczekały psy, ryczało bydło a strażacy uwijali się przy pompach, wspomagani przez dworskich ludzi, którymi kierował ekonom. Stajnia, obora i niedokończona stodoła płonęły z hukiem, zlewając się w jedną ścianę ognia.

Bryczka zatrzymała się. Jasiek wyskoczył jeszcze w biegu i pognał z krzykiem ku pożarowi, furman rzucił lejce i skoczył za nim, starzy pozostali sami. Nie ruszyli się, nie próbowali ratować, pozostali nieruchomi, wpatrzeni w płomień, nie mówiący do siebie ani słowa.

Wreszcie po chwili z ust mężczyzny wydobyły się ciche wyrazy:

— Długom harował, od ust sobie i wam odejmowałem, żeby tylko... A teraz masz...

Kobieta łkała cicho.

—Nasze życie minęło, jesteśmy już starzy. I nasze czasy minęły...

Umilkł, bo tuż koło nich przeleciały cwałem dwa zaprzęgi nowej straży pożarnej, z dalszego miasteczka. Silni, młodzi mężczyźni zeskoczyli z wozów i ruszyli w stronę ognia. Wnet rozległ się stukot siekier, rąbiących ściany stojącej jeszcze nowej stodoły.

Stary nie odezwał się już więcej.

Koniec

Z KRAJU

KAMIENNA GÓRA

Kamienna Góra w Gdyni ma stać się parkiem nadmorskim. Teren ten, zniszczony w czasie działań wojennych, ma zostać zalesiony i odpowiednio uporządkowany. Projektowany park ma tarasami opadać ku morzu.

CZERWONY SPORT

Wydawało się, że przynajmniej działy sportowe pism wolne są od bajdurzenia o rewolucji, Polsce Ludowej i socjaliźmie. Okazuje się jednak, że nic podobnego — w pismach tych można od czasu do czasu również znaleźć panegiryki polityczne.

I tak w jednym z pism, w dziale sportowym czytamy, że: „Wychowanie fizyczne ma ogarnąć i zmobilizować masy młodzieży i świata pracy i nie tylko podnosić ich stan zdrowia i fizycznie je usprawniać, lecz równocześnie włączyć je w nurt życia społeczno-politycznego".

ROZMINOWANIE PÓL

W ciągu czterech lat pracy saperskiej przy rozminowaniu pól unieszkodliwiono 14.563.911 min i zniszczono 34.347.314 sztuk pocisków i amunicji.

WILKI

Mimo łagodnej zimy w pewnych okolicach w Polsce pojawiły się wilki. W okolicach Bielska Podlaskiego wilki od dłuższego czasu napadały na pasące się owce, a nawet zakradały się do zagród.

PANORAMA RACŁAWICKA

Panorama Racławicka została wraz z milionami osób przesiedlona zza Linii Curzona na Ziemie Odzyskane. Znalazła się we Wrocławiu. Społeczeństwo kresowe, szczególnie lwowiacy, z niesłychaną uwagą śledzili losy Panoramy oraz zabiegali, aby ją odpowiednio odrestaurować i umieścić w odpowiednim miejscu. Na ten cel posypały się składki społeczeństwa. Zebrano w bardzo szybkim czasie przeszło dwa miliony złotych. Zawiązał się specjalny komitet. I na tym koniec.

Łudzono się, że w czasie Wystawy Wrocławskiej Panorama znajdzie odpowiednie miejsce i zostanie pokazana publiczności. Nadzieje zawiodły. Był za to Kongres Intelektualistów. I w dalszym ciągu nic nikt nie wie, gdzie właściwie znajduje się Racławicka Panorama i co się z nią stało.

POLSKIE RADIO A DZIECI

Dr. B. Suchodolski rozpoczął w Polskim Radio cykl pogadanek dla młodzieży. Jak głosiła zapowiedź tych audycji, mają one ułatwić dziecku stawianie pierwszych kroków w życiu i dostosowanie się do współczesnej rzeczywistości. Mają one wychowywać dzieci „w duchu współczesnej wiedzy i zgodnie z państwowymi planami wychowawczymi".

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Na Fundusz Odbudowy Warszawy wpłynęło w roku 1948: 1.900 milionów złotych. Ogółem na odbudowę Warszawy zebrano 3.380 milionów złotych.

UMOWY HANDLOWE A RZECZYWISTOŚĆ

Jedno z pism pomorskich pisze pod tytułem: „O mięso i tłuszcze dla świata pracy", co następuje:

„Dotychczasowy stan pogłowia trzody chlewnej w woj. gdańskim nie pozwala na całkowite zaopatrzenie ludności w mięso i tłuszcze zwierzęce. Niedobór tych artykułów jest uzupełniany przez tłuszcze roślinne, produkowane w kraju".

Jednocześnie cała prasa reżimowa pisała na marginesie umowy polsko-brytyjskiej, że żywności w Polsce jest w bród, dzięki działalności zjednoczonych partii robotniczych.

Istotnie, osiągnięcie swoiste, które sprawia, że szynki idą do Anglii, robotnik zaś musi jeść margarynę, która choć jest produktem zjednoczonych partii robotniczych, smakuje znacznie gorzej niż słonina.

BONY TŁUSZCZOWE

W większych ośrodkach przemysłowych wprowadzono od 1-go stycznia bony tłuszczowe. Posiadacz takiego bonu będzie miał prawo do pierwszeństwa zakupu przysługującej mu ilości tłuszczu, który może wykupywać w odstępach dziesięciu dni. Zostały ustalone również kategorie przydziałów. Najwyższej kategorii wolno będzie nabyć 2 kg. miesięcznie, najniższej zaś tylko 75 dekagramów.

KATEDRA HYDROGRAFII

W Politechnice Gdańskiej, na wydziale inżynierii lądowej, po raz pierwszy wprowadzono wykłady z hydrografii morskiej. Katedrę tę objął prof. inż. kpt. marynarki Woźnicki.

ŁAPANKI

„Dziennik Bałtycki" podaje w formie sensacyjnej, że Komenda Gł. Milicji Obywatelskiej w Gdyni (popularna Bezpieka) urządziła obławę w Hali Targowej. W czasie tej obławy zostało zatrzymanych przeszło sto osób. Rzecz prosta — wyżej wspomniany dziennik podaje, że chodziło tutaj jedynie o nielegalny handel.

Żandarmi niemieccy robili to samo. A taka „operacja" nazywana jest po dawnemu łapanką.

STAŻA

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

WYGRANE GOSPODARZY:

Derby, Manchester U., Portsmouth, Stoke, Tottenham, Cr. Palace, Notts. Co, Rotherham, Wrexham, Falkirk, Hearts, Dundee U., Charlton, Sunderland.

WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:

Brentford — Burnley 2x
Luton — Leicester x2
Leeds — Bury x2
Torquay — Norwich x2
Halifax — Crewe x2
Middlesbro — Newcastle x2
Celtic — Hibernian 2x
Partick — Dundee 2x

BANKIERY NA 10 HOME LUB 10 RESULTS:

Derby, Manchester U., Stoke, Tottenham, Notts. Co, Rotherham, Wrexham, Charlton, Sunderland i Hearts.

BILANS UBIEGŁEJ SOBOTY

Ubiegła sobota dała w wyniku: **26 zwycięstw gospodarzy, 12 zwycięstw gości i 13 remisów.** [Bierzemy tu pod uwagę spotkania o Puchar FA i o Puchar Szkocji, ligi 1, 2, 3 płd., 3 płn. i szkockiej B.].

W krótkim bilansie niespodziewanych wyników, które mogą dać pewien materiał do myślenia dla każdego gracza poolowego, na podkreślenie zasługują: przegrana **Huddersfieldu** w Pucharze z **Newportem**, 1:3, remis **Manchesteru U.** z **Bradfordem**, 1:1, również w Pucharze, i przegrana **Rotherhamu** z **Wrexhamem**, 1:3.

Zwycięstwo 3-ligowego Newportu nad 1-ligowym Huddersfieldem wykazuje jasno wyrównany poziom zawodowych klubów angielskich. Między poszczególnymi ligami nie ma przepaści, istnieje ona jedynie pomiędzy poszczególnymi zespołami. Zwyczaj kupowania piłkarzy daje tu możność wędrówki „gwiazd" z drużyny do drużyny i w ten sposób standard gry utrzymuje się na wysokim poziomie bez względu na ligę. Nadmienić należy, iż 2 bramki dla Newportu zdobył Carr, eks-napastnik Huddersfieldu, który 2 lata temu przeszedł do swej obecnej drużyny.

Remis Manchesteru U. z Bradfordem można tłumaczyć częściowo osłabieniem drużyny eks-mistrza kontuzjami. [Należy więc pamiętać o pilnym badaniu zmian w drużynach wskutek okaleczeń oraz handlu zawodnikami!].

Wrexham zadał Rotherhamowi bolesną porażkę. Rotherham bowiem po raz pierwszy w tym sezonie przegrał na własnym boisku. Należy to jednak złożyć na karb przypadku, po prostu tzw. „zły dzień" gospodarzy zbiegł się z „dobrym dniem" gości. Z tego wynika nauka, że gdyby faworyci stale wygrywali, zwycięzców było by na poolach bardzo wielu i w związku z tym dywidendy byłyby bardzo małe. Wszystkie zaś niespodziane wyniki obalają większość kuponów i nagroda dostaje się temu, kto przewidział tę niespodziankę, obstawiając takie spotkanie „three ways" [12x] lub temu kto grał wbrew logice i akurat trafił.

KONTUZJE

Najpoważniejszą stratę poniósł Bradford w sobotnim pucharowym meczu z Manchester U., a raczej już w dogrywce. Międzynarodowy bowiem jego środkowy napastnik, McIlvenny złamał nogę.

TRANSFERY

Z transferów należy wymienić: przejście Gibsona, doskonałego napastnika, z **Newcastle'u** do **Aston Villa** [17.000], George Haira, lewo skrzydłowego, z **Newcastle'u** do **Grimsby** [6.000], Paddy Johnstone'a, pomocn. bocznego, z **Middlesbro'** do **Grimsby** [£4.000], Durranda, środ. napastnika, z **Q.P.R.** do **Exeteru**, oraz Peter McCoy, obrońcy, z **Newcastle'u** do **Norwich.**

PRZYSZŁA SOBOTA

Sobota dnia 12 lutego stoi pod znakiem Pucharu FA. Do 5-ej rundy zakwa-

[dalszy ciąg obok]

lifikowało się 16 drużyn. O ile jednak do tej pory działy się tzw. cuda, to teraz, mamy wrażenie, większość z tych cudów się rozwieje. Nie przypuszczamy, aby **Yeovil** i **Newport** dostały się do następnej rundy. Pierwszy gra ze zwycięzcą spotkania **Manchester U. — Bradford** [gdy piszemy te słowa wynik tego meczu nie jest jeszcze znany], a drugi gra z **Portsmouth** na jego boisku.

Nieprzewidziany wynik może być w meczach **Brentford — Burnley i Luton — Leicester,** które radzimy typować na „x".

W 1. lidze odbędzie się tylko jeden mecz: **Birmingham — Everton,** w 2. lidze — 3 mecze, w 3 płd. — 7 i w 3 płn. — 8. Szkockie ligi grają normalnie.

Poza tym odbędzie się szereg spotkań towarzyskich, z których część znajdzie się na pewno na kuponach firm poolowych. Chcielibyśmy poważnie ostrzec naszych Czytelników przed braniem na serio spotkań towarzyskich. Na ogół mecze te służą do wypróbowania nowych kombinacji w składach, do wypróbowania nowych nabytków i graczy rezerwowych, a nadto drużyny nie wysilają się, w obawie przed kontuzjami graczy, którzy pod koniec sezonu stają się coraz bardziej cenni.

Na srebrnym ekranie

Film „polski" w Monachium

Z końcem ub. r. odbyła się premiera filmu żydowskiego nakręconego w Geiselgasteig pod Monachium p.t. „*Lang ist der Weg*" („Długa jest droga") wytwórni Ifofilmu; reżyserował Marek Goldstein. Film ten jest obecnie wyświetlany w Paryżu, New Yorku i w innych miastach Pół. Ameryki; a obchodzić on musi nas — właśnie jako Polaków.

Jest to pierwszy film powojenny w Niemczech.... w języku polskim. Wersję niemiecką umieszczono tylko jako tekst pod obrazami. Dziwnych uczuć doznaje się, gdy nagle z ekranu padają słowa polskie: „Gospodarzu, pomóżcie mi, jestem Żydem, uciekłem z transportu kolejowego do Oświęcimia", a chłop polski chce proszącego zatłuc kłonicą. Potem biegnie do Gestapo i melduje o widzianym zbiegu, aby otrzymać za to nagrodę, która mu pozwoli kupić parę koni dla gospodarstwa.

Jednak drugi napotkany gospodarz polski lituje się nad zbiegłym z transportu Żydem, daje mu żywność na drogę, przeprowadza nocą przez lasy i poprzez obławę Gestapo... do żydowskich partyzantów (o polskiej Armii Krajowej nie ma słowa). Klęka on nawet pod krzyżem przydrożnym modląc się o opiekę Bożą dla Żyda.

I jeszcze raz następuje zetknięcie się zbiegłego z ludnością polską: gdy po wojnie wraca do zniszczonej Warszawy, aby w dawnym swoim mieszkaniu odszukać staruszków rodziców, którzy razem z nim byli wywiezieni do Oświęcimia, tym samym transportem, z którego on zbiegł. Nie wie on o tym, że jego ojciec został spalony, a matka przeżyła piekło obozu koncentracyjnego i szuka go po świecie.

W mieszkaniu zajętym już przez rodzinę polską bohater filmu zastaje mocno podchmielone towarzystwo urządzające „zabawę". Polak poznaje dawnego lokatora i nie bacząc na jego nędzę i tragedię z natarczywością pijaka chce go wciągnąć w rozbawione towarzystwo, aby się z nim napił wódki. Jest to scena wybitnie przykra.

Żyd wędruje do Niemiec, gdyż w Polsce nie ma co robić, i staje się w ten sposób „displaced person". Wraz z bezdomną dziewczyną żydowską, którą poznał w Warszawie, trafia do obozu.

W obozie żydowskich DP panuje wzorowy porządek i czystość. Jeden drugiemu pomaga jak bratu, wszyscy pracują uczciwie i solidnie w warsztatach albo uczą się nowych zawodów na wzorowych kursach. Nie ma śladu nieróbstwa i innych przypadłości obozowych. O handlu nie ma mowy. Wszędzie tężyzna; pracują nawet na roli przygotowując się do zadań gospodarzy w Palestynie czy w ogóle na emigracji. Niestety znowu długie lata mijają w oczekiwaniu na rozpoczęcie nowego życia, nie widać końca — istotnie długa jest ta droga.

Reżyser Marek Goldstein zapowiada nowy film tejże samej wytwórni traktujący o losie dzieci wysiedleńców. Jak widać Żydzi nie próżnują; doceniając znaczenie filmu — robią propagandę i historię. Szkoda tylko, że robią to częściowo naszym kosztem, chociaż nie jest im to wcale potrzebne, oraz szkoda, że u nas się nic w tej dziedzinie nie robi.

Tadeusz Zgaiński

Za polskość trzeba płacić

W dniach 29—30 stycznia prezes Zarządu Gł. SPK kol. B. Łaszewski i prezes Zarządu Oddz. — W. Brytania kol. E. Kozłowski odwiedzili Okręg SPK „Południe". Trudne warunki komunikacyjne, z powodu mgły, ograniczyły wizytę do samego Bristolu i opuźniły przybycie kolegów z Londynu.

W pierwszym dniu swego pobytu, na zebraniu zwołanym dla wszystkich członków SPK, prezesi przedstawili sprawy Stowarzyszenia z ogólnego i oddziałowego punktu widzenia. W następnym dniu, na zebraniu prezesów Kół Okręgu „Południe", przedyskutowano szczegółowo potrzeby i zagadnienia lokalne.

W rozmowie tej przede wszystkim uwypuklił się problem posiadania własnego lokalu. Obecny dom nie znalazł warunków do samowystarczalnego istnienia. Należy więc szukać innych rozwiązań. Sytuacja obecnie jest tego rodzaju, że nie można spodziewać się pomocy finansowej ze strony Centrali. Trzeba wytknąć sobie cel w granicach własnych możliwości, np. wynajęcie lokalu — i dołożyć wszelkich starań, aby samodzielnie zdobyć potrzebne środki materialne [np. przedsiębiorstwa własne, imprezy dochodowe, składki itp.].

SPK nie stać na deficytowość organizacji i coraz wyraźniej występuje prawda, że za polskość na obczyźnie trzeba płacić i że każdy Polak musi poczuwać się do obowiązku ponoszenia tych kosztów. Tym mniejsze one będą, im więcej Polaków zrozumie tę konieczność.

W przyszłym tygodniu prezesi udają się do Szkocji, do Edynburga i Glasgowa — dla omówienia całości spraw Okręgu SPK „Szkocja".

KOLEŻEŃSKI CZYN OFICERÓW

Zarząd Okręgu SPK „Syrena" pragnie tą drogą wyrazić gorące podziękowanie Panom Oficerom z byłego 44 Ośrodka Oficerskiego, dawniej Greystoke — ostatnio Cark, za wysoce społeczną uchwałę, mocą której pozostała przy likwidacji kasyna oficerskiego nadwyżka kasowa w kwocie £116.3.9 oraz sprzęt zostały przekazane na rzecz Domu Kombatanta w Manchesterze.

Dom ten, pomyślany jako ośrodek polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego manchesterskich Polaków, wymaga większych niż normalnie wydatków. Dar ten, w samą porę zasilający szczupłe zasoby materialne Okręgu, został przyjęty z wdzięcznością. [W.P.].

Zebranie Rady WF i Sportu

W dniu 18 grudnia 1948 r. — odbyło się Walne Zebranie Rady Wychowania Fizycznego i Sportu. Wzięli w nim udział delegaci 12 organizacji oraz szereg zaproszonych działaczy sportowych.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Rady W.F. i Sportu w imieniu ustępującego Prezydium złożył Przewodniczący Rady gen. K. Glabisz.

Walne Zebranie, któremu przewodniczył ostatni Dyrektor PUWF, gen. Sawicki, uchwaliło po wyczerpującej dyskusji:

— utrzymać Radę W.F. i Sportu,
— przyjąć Statut przygotowany przez Prezydium,
— udzielić absolutorium ustępującemu Prezydium,
— urzyjąć nowych członków w liczbie 9 organizacji, w tym 3 warunkowo,
— plan pracy na rok 1949.

Dokonano wyboru władz w następującym składzie:

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady W.F. i Sportu — gen. K. Glabisz

Członkowie Komitetu Wykonawczego:
płk. Arciszewski — ZTG „Sokół",
płk. Dr Dybowski — b. członek Państw. Rady Naukowej WF,
ppłk. Geisler — SPK Zarząd Główny,
T. Gacki — SPK Oddział W. Brytania,
dr Ł. Kulczycki — Związek Lekarzy,
B. Klepacki — Związek Harcerstwa Polskiego,
dr T. Lenartowicz — Świątpol,
R. Mossin — Związek Dziennikarzy,
H. de Lapierre, J. Krasuń, A. Michalek, ppłk. Mierzejewski i dodatkowo przedstawiciel AZS.

Komisja Rewizyjna: płk. Ulrych, ppłk. Sękowski, mjr A. Michalewski, kpt. J. Szeremeta, W. Trojanowski.

O zasadniczych postanowieniach nowego Statutu Rady i możliwościach jej działalności napiszemy niebawem oddzielnie.

Skrzynka pocztowa

„SAMO—SIERRA" i „HUSARZ"

Dwukrotnie w niedługim odstępie czasu wydrukowała „Polska Walcząca" nazwę wąwozu i przełęczy w Hiszpanii, gdzie odbyła się słynna szarża szwoleżerów polskich w 1808 r. jako „Samo-Sierra". Nazwa ta zresztą była i jest ciągle przekręcana w języku polskim w najfantastyczniejszy i najdowolniejszy sposób. Poprawne brzmienie tej nazwy jest: **Somo-Sierra** albo **Somosierra.**

Nie tak dawno również ktoś w korespondencji ze szpitala wspomniał znowu o „husarach". Takich nie było w historii wojska polskiego. Był **husarz** w okresie od XVI—XVIII w. i **huzar** za czasów Księstwa Warszawskiego.

Zygmunt Godyń

Oulton Park Camp, nr. Tarporley, Cheshire.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Czekasz na odpowiedź, załącz znaczek pocztowy. Listy bez znaczka pozostaną niezałatwione. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

NOWE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI BIP-u.

W związku ze zmienionymi warunkami w jakich znajduje się obecnie uchodźstwo i wobec doświadczeń w pracy wśród szerokich rzesz klienteli — BIP postanowił rozszerzyć pewne kierunki swej działalności, aby w ten sposób dać pełniejszą pomoc zgłaszającym się po nią.

Nowe kierunki działalności przejawiać się będą w następujących dziedzinach:

— sporządzanie aktów prawnych,
— tłumaczenia na różne języki,
— sporządzanie odpisów aktów i dokumentów,
— wypełnianie formularzy angielskich,
— pisanie próśb i podań do różnych urzędów i instytucji,
— zakładanie spółek,
— pomoc w sprawach emigracyjnych [chodzenie do konsulatów w imieniu zainteresowanych, dostarczanie tłumaczy itp.],
— dostarczanie przewodników i organizowanie wycieczek w Londynie.

BIP pobiera za te wszystkie czynności opłaty, zgodnie z uchwałami Rady Głównej SPK i Rady Oddziału — W. Brytania w granicach własnych kosztów i zależnie od włożonej pracy. Opłaty te, w porównaniu z wieloma innymi podobnymi instytucjami, są niskie i dostępne dla najszerszych warstw polskiego społeczeństwa.

—O—

UWAGA KRAWCY!
ZAKŁAD KRAWIECKI DO KUPIENIA

Biuro Informacji i Porad SPK, 20 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7., otrzymało ofertę sprzedaży damsko-męskiego zakładu krawieckiego. Zakład dobrze prosperujący znajduje się w gęsto zaludnionej okolicy 7 mil od Edynburga [Szkocja].

Cena za pracownię i mieszkanie dla 3 pracowników z pełnym urządzeniem i umeblowaniem oraz odstępnym [good will] wynosi £350. Czynsz roczny za całość wynosi £38. Okazja jedynie dla dobrego fachowca.

Oferty i zapytania o szczegóły kierować do BIP-u.

ROSZCZENIA DO FIRMY C. DICK AND LEEWARDEN

Wszyscy, którzy zamawiali paczki z papierosami w firmie C. Dick and Leewarden, Tabacconists, 165 Edgware Rd., London, W.2., a których rodziny paczek tych nie otrzymały, proszeni są o porozumienie się w tej sprawie z Biurem Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

—O—

POSZUKIWANIA

TADEUSZ JULIAN GRĄBCZEWSKI, ur. 1897 r. w Nałęczowie Lub., syn Stefana i Anny z Kuleszów, oficer AK, uczestnik Powstania, ostatni adres [z grudnia 1945 r.]: Mission Militaire Polonaise, 3, Bld. Anatol France, Lyon — jest poszukiwany przez syna Zbigniewa, adres: Z. Grąbczewski, Scheurer, Lauth Cie Usine Fauborg des Vosges, Thann-Haut-Rhin, France.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Natalia Zarembina — Ruski miesiąc, opowiadania i reportaże z lat 1944-1945, T-wo Wyd. „Światło", Paryż. Stron 260.

Zygmunt M. Jabłoński. Kwadrygi w niebo — wiersze niewysłane. Londyn 1948.

Szymon Dziedzic ur. 1888 r. w Praszkach, syn Michała i Józefy, b. więzień [Nr. 6342] Dachau, 1944 r. następnie wywieziony do Mathausen — i syn **Stefan** ur. w 1916 r. w Popielawach, b. więzień [Nr. 6228] w Oranienburgu — **są poszukiwani.** Uprasza się o nadsyłanie wszelkich wiadomości do redakcji „Polski Walczącej" pod Box Nr. 128.

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.